

Historja Łodzi i jej przemysłu.*)



Gród ten — to pierwszorzędne ognisko przemysłu fabrycznego, które z pewną dumą nazywamy „polskim Manchesterem“ słusznie dlatego, że powstał na ziemi polskiej, oraz że stoi i rozwija się na barkach robotników polskich. Wiemy, że jest to miasto „z lasem kominów“, że jest „Grodem bawełnianym“. Doczekaliśmy się nawet na jego tle powieści („Bawełna“ Kosiakiewicza, „Ziemia obiecana“ Reymonta); mieliśmy dla pism warszawskich trochę pobieżnych korespondencyi, trochę sprawozdań nadzwyczajnych z powodu wystaw, otwarcia teatru i t. d., mieliśmy wreszcie jedną monografię w wydaniu książkowym — oto i wszystko.

Ale czy znamy tę Łódź, czy znamy do głębi jej życie, potrzeby, niedomagania. czy znamy jej duszę zbiorową, a tak różnorodną (bo Łódź ma duszę)? Czy zdajemy sobie sprawę, że to jest olbrzymia część naszego organizmu, którą się powinien interesować każdy współczesny człowiek?

Niestety! Znamy ją i traktujemy powierzchownie. Wszakże ta Łódź to olbrzymi splot różnorodnych interesów ekonomicznych, to główna część produkcji Królestwa Polskiego, to

*) Według Z. Pietkiewicza.

zetknięcie się różnych kultur, utarczka różnorodnych żywiołów, dążeń; to jest największy nasz rynek pracy. Ten „Gród bawełniany“, którego ludność po przyłączeniu przedmieści i terytoryów zaprzemiejskich dobiega już do pół miliona, poza przemysłem wielkofabrycznym i jego szeroką sferą handlowo-finansową, posiada kilkadziesiąt polskich instytucji kulturalnych, społecznych i ekonomicznych.

Ten potwór wieloramienny wybiega daleko poza swe ognisko i oplata swemi ramionami dalsze terytorya, wsysa soki żywotne z wielu dziedzin życia całego kraju. Łódź zatem powinna zająć pierwszorzędne miejsce w uwadze ogólnej i w dostrzegalni orientacyjnej. Nie wypadki dnia, nie życie szare, bieżące, lecz głębia życia tego olbrzyma i wybiegające z niego różnorodne a doniosłe sprawy i zagadnienia, nieobojętne dla wielotysięcznych rzesz ludności, powinny być przedmiotem owej uwagi powszechnej.

Chcąc jednak należycie ocenić znaczenie i charakter Łodzi współczesnej, trzeba zajrzeć do jej przeszłości. W r. 1793 Łódź była wioską, liczącą zaledwie około 200 mieszkańców; przedstawicielami zaś całego jej przemysłu było kilkunastu rzemieślników. Ludność zajmowała się wyłącznie rolnictwem. Mieszkańcy tej wioski posiadali kilkadziesiąt sztuk inwentarza, kościół, młyn wodny i dwa szynki. W r. 1806 Łódź przeszła od biskupów kujawskich w ręce rządu. W r. 1820 liczyła 800 mieszkańców i 112 domów. Dzięki jednak prawu z r. 1820, ułatwiającemu cudzoziemcom kolonizację w naszym kraju, Łódź zaczęła szybko wzrastać.

Dnia 30 marca 1821 r., t. j. akurat 80 lat temu, pomiędzy prezesem województwa mazowieckiego a przybyszami zagranicznymi zawarto umowę treści następującej: każdy sukiennik, przybyszający z zagranicy, otrzymuje półtora morga ziemi, na której w ciągu lat dwu powinien wznieść budowlę. Zarówno nabywca, jak i jego następca mają najzupełniejsze prawo rozporządzenia tą działką ziemi. W ciągu pierwszych 6-ciu lat właściciel zupełnie jest wolny od wszelkiej opłaty. Po upływie tego terminu za każdy mórg powinien płacić roczny czynsz w wysokości 10 złotych polskich, czyli za całą działkę 15 złp. Osiedlający się fabrykanci zagraniczni otrzymują bezpłatnie materiał budowlany z lasów sąsiednich, cegłę zaś z należących do miasta cegielni po cenie kosztu. W żadnym jednak razie cena ta nie powinna przewyższać 5 talarów za tysiąc.

W ciągu pierwszych sześciu lat fabrykanci cudzoziemcy są wolni od wszelkich ciężarów i podatków, z wyjątkiem podatków od artykułów spożywczych. Fabrykanci cudzoziemcy korzystają z takich samych przywilejów względem propinacyi, łąk i t. p., na równi z rdzennymi dawnymi mieszkańcami miasta. Przesiedleńcy i ich dzieci, zrodzone zagranicą, wolni są od powinności wojskowej. Dzieci zaś, urodzone już na nowem miejscu osiedlenia, uważane są za krajowców i tylko jedynacy są wolni od służby, albo też ci synowie, którzy są uzdolnieni w jakimkolwiek rzemiośle pożytecznem“. Prócz powyższych ulg i przywilejów, przybyszom zapewniono różne inne.

Takie warunki, nadane cudzoziemcom w Zgierzu, wywarły także wpływ i na Łódź. Dokonana

tegoż roku regulacya, z włączeniem do terytorium miasta jednego majątku prywatnego oraz znacznego kawałka gruntów skarłowych, podzielonych na 200 cząstek, jeszcze bardziej ułatwiła kolonizacyę cudzoziemcom. „W połowie r. 1823 — czytamy w pracy Henryka Radziszewskiego („Zarys rozwoju przemysłu w Królestwie Polskiem“) — Łódź nie posiada żadnej gałęzi przemysłu; pod koniec tegoż roku zawrzała już w niej praca techniczna.

Osiedliło się kilku majstrów ze Śląska, którzy przywieźli swe warsztaty sukiennicze, przybył również farbiarz Saenger. Odtąd przemysł szedł szybkim krokiem. Co roku osiedlali się przemysłowcy, zakładając przedsiębiorstwa, zrazu niewielkich rozmiarów, które następnie rozwinęły się olbrzymio. Wkrótce powstała farbiarnia Langego (z Chemnitz), przedzalnia Wendischa. Prezes Komisji województwa mazowieckiego, Rembieniecki, wysłał naczelnika sekcji fabrycznej, Benedykta Tykela, zagranicę, w celu wystudyowania różnych gałęzi przemysłu i nakłaniania obcokrajowych przemysłowców do osiedlenia się w Łodzi.

Rezultatem tej wycieczki było przybycie do Łodzi Ludwika Geyera z Zittau, a następnie Joerganga, którzy pozakładali wielkie przedzalnie bawełny. Przemysł lniany również szybko się zaszczepił, dzięki założeniu przedzalni lnianej przez Tytusa Kopischa.

O szybkim postępie wyrobów włóknistych w Łodzi świadczy to, że w r. 1827 wyrobów bawełnianych wytworzono 48,000 łokci; w roku zaś następnym już 300,000 łokci, a w rok potem produkcję zdwojono. W fabryce Kopischa w r. 1828

wytworzono 40,000 łokci wyrobów lnianych. W r. 1825 cesarz Aleksander I, zwiedzając miasta fabryczne w Królestwie Polskiem, zwrócił szczególną uwagę na Łódź i, stosownie po jego woli, odtąd znacznie rozszerzono osiedlanie cudzoziemców. Do miasta przyłączono kilka wsi sąsiednich. W ten sposób rozszerzone grunty miejskie rozdzielono na 462 place, resztę zaś przestrzeni przeznaczono na wzniesienie siedmiu wielkich fabryk.

Dzięki tym wszystkim środkom, znacznie wzrósł przyływ fabrykantów i majstrów zagranicznych. Przemysł bawełniany zaczyna zapanowywać w Łodzi, sukienniczy zaś rozwija się w Zgierzu, następnie w Tomaszowie, wreszcie posuwa się poza granicę Królestwa Polskiego do gub. Grodzieńskiej.

Przemysł wełniany rozwinął się bardzo szybko, zaczynając od r. 1823, i w ciągu lat 8—10 doszedł do najwyższego poziomu produkcyjności 5,752,000 rb. w r. 1829. Ale niedługo cieszył się stanem kwitnącym. Podniesienie ceł na wyroby wełniane przy wywozie ich z Królestwa do Cesarstwa w r. 1831, przytem przesilenie, wywołane wypadkami politycznymi, odbiły się zgubnie na całym przemyśle sukienniczym, którego produkcja w r. 1832 spadła do 1,917,000 rb.

Tylko większe fabryki, przy pomocy rządu a później Banku Polskiego, zdołały pomyślnie oprzeć się przesileniu. Fabryki mniejsze zamknięto zupełnie, inne zaś zaniechały produkcji sukna, przerzuciły się do wyrobów bawełnianych. Wielu majstrów i robotników przeniosło się do Cesarstwa i dzięki temu powstały tam nowe fabryki.

W tym samym okresie szybko zaczął się u nas rozwijać przemysł bawełniany, silnie popierany przez rząd. Ogólny dozór nad tą gałęzią produkcji powierzono technikowi Thomasowi z Elberfeldu.

W tym samym właśnie celu prezes sekcji fabrycznej, Benedykt Tykeł, był wysłany zagranicę dla obeznania się z warunkami tej gałęzi przemysłu w Czechach, Saksonii i Prusiech, a jednocześnie dla zapoznania tamtejszych fabrykantów z warunkami i przywilejami u nas, jakie rząd gotów był ofiarować cudzoziemcom. Dzięki tym środkom, przypływ cudzoziemców szczególnie do Łodzi, zaczął się wzmacniać. Wkrótce powstała osobna kolonia tkaczy a następnie przędzalników.

W r. 1835 pojawia się w Łodzi pierwsza maszyna parowa, sprowadzona z Anglii przez Geyera. Od tego czasu datuje się wielki przemysł fabryczny, wypierający rękodzielnictwo.

Jednocześnie zaczyna szybko wzrastać ludność miasta. W r. 1820 Łódź liczyła tylko 800 mieszkańców, w r. 1827 już 2,843, w tej liczbie 322 robotników fabrycznych; w r. 1837 liczono 10,000, w r. 1840 przeszło 20,000 mieszk.

Obok wielkich fabryk powstawały i rozwijały się i mniejsze, a zarazem stale wzrastała ludność. W r. 1860 Łódź liczyła 32,000 mieszkańców, a produktywność jej wynosiła 2,600,000 rb.; w r. 1878 liczba mieszkańców podwoiła się, t. j. doszła prawie do 100 tysięcy, a produktywność wzrosła dziesięciokrotnie, t. j. doszła do 25 milionów. W r. 1885 mieszkańców było 150,000, fabryk 217, a suma produktywności wynosiła 90 — 100 milionów. Dzisiaj zaś, jak już

zaznaczyliśmy, ludność Łodzi z przedmieściami dosięga pół millona. Dzięki napływowi cudzoziemców, obok Łodzi powstały i rozwinęły się inne ogniska przemysłowe.

W Zgierzu i Tomaszowie skupił się przemysł sukienniczy. Pabianice zaś przeszły podobne fazy rozwoju, jak Łódź.

W r. 1850 zniesiono granicę celną pomiędzy Królestwem a Cesarstwem. Wywołało to przewrót w stosunkach handlowych. Dla przemysłu w Królestwie Polskiem stanęły otworem szerokie rynki w Rosyi europejskiej i azyatyckiej. Zdobyć je można było tylko za pomocą zastosowania wyrobów do potrzeb odbiorców wielomilionowych.

Tymczasem produkcya takich właśnie przedmiotów, perkalów drukowanych, z wielkim trudem mogła powstać w okręgu łódzkim, skutkiem braku wody. Dwie rzeczki miejscowe są tak nędzne i ubogie, że nie mogą wystarczyć nawet dla kotłów parowych fabryk, położonych nad ich brzegami.

Z tego powodu wszystkie fabryki łódzkie zaopatrują się w wodę ze studzien artezyjskich, ale i to źródło nie wystarcza. W takich warunkach nie mogła się rozwinąć produkcya perkalów, wymagająca więcej wody, niż wszelkie inne wyroby. Tymczasem właśnie nadzwyczajny rozwój przemysłu bawełnianego wymagał wzmocnienia podstaw produkcyi za pomocą tanich i prostych wyrobów perkalowych dla niezamożnych i najszerszych warstw odbiorców. Pierwsza fabryka Kruschego i Endera w Pabianicach odpowiedziała potrzebom w tej mierze, przekształcona w r. 1873

z fabryki wyrobów półwełnianych na zakład wytwarzający tkaniny bawełniane. Świadectwem siły i wysokiej techniki przemysłu łódzkiego w stosunku do innych jest długoletnia walka okręgu moskiewskiego, który usiłował za pomocą prawa ograniczyć wpływ produkcji fabrycznej w Królestwie, a zwłaszcza w okręgu łódzkim, i jej nacisk na rynki w Cesarstwie. W Moskwie i Iwanowo-Wozniesieńsku powstała silna agitacja przeciwko Łodzi. Za punkt wyjścia wzięto ten motyw, że rozwój przemysłu w Królestwie Polskiem pochodzi od obcych kapitałów i obcej przedsiębiorczości. Wynikiem tej agitacji było wysłanie w r. 1876 przez fabrykantów moskiewskich deputacyi do Petersburga, celem poczynienia starań o przywrócenie granicy celnej pomiędzy Królestwem Polskiem a Cesarstwem.

Z drugiej strony, rząd tegoż roku powołał komisję, złożoną z prof. Janzuła, pp. Iljina i Łangowoja, i polecił jej zbadać warunki produkcji w Król. Pols., celem dokładnego i wszechstronnego wyświetlenia kwestyi. W r. 1877 wydano prawo o ustanowieniu nowych przepisów, ograniczających cudzoziemców. Pomimo, że prawo położyło kres dalszemu napływowi cudzoziemców i kapitałów obcych do Królestwa, skargi ze strony Moskwy nie ustawały. W r. 1887 przemysłowcy moskiewscy znowu podali (na jarmarku w Niżnym Nowgorodzie) do ministra skarbu prośbę o podniesienie cła od bawełny i wprowadzenie osobnej taryfy różniczkowej w zastosowaniu do przemysłu w Królestwie.

Te i wiele innych wystąpień dowodzą, że przemysł łódzki silnie się rozpostarł na rynkach rosyjskich.

To też nie tylko fabrykanci, ale i ekonomiści rosyjscy zwrócili na niego baczną uwagę. Oto charakterystyka, skreślona przez Iljina i Łan-gowoja, członków komisji specjalnej: „Fabrykant łódzki jest nie tylko właścicielem fabryki, lecz człowiekiem praktycznie i drobiazgowo obeznanym ze swoim fachem. Mieszkając przy fabryce, sam kieruje produkcją i wnika we wszystkie jej strony, nawet wtedy, gdy przy przedsiębiorstwie na wielką skalę ma dyrektora. Baczenie śledzi, co się dzieje za granicą w zakresie jego specjalności, i, dowiedziawszy się o istnieniu nowych, bardziej produkcyjnych i udoskonalonych maszyn, nabywa je, chociażby te, co są w jego fabryce, były w stanie zadawalniającym.

„Większość fabrykantów łódzkich stanowią ludzie, którzy zawdzięczają swoje powodzenie obecne własnym zabiegom. Sporo jest pośród nich i takich, którzy rozpoczęli swoją karierę jako prości robotnicy w cudzej fabryce i drogą usilnej pracy oraz wszelkich możliwych oszczędności na wydatkach osobistych, idąc wytrwale raz wytkniętą drogą, doszli do stanowiska fabrykantów. Ciekawe jest to, że obecnie ci fabrykanci są wierni swym dawnym przyzwyczajeniom, pomimo posiadania znacznych kapitałów. i w dalszym ciągu pracują w fabryce po 12 godzin na dobę, przychodzą do roboty pierwsi i odchodzą ostatni“.

Inny badacz, p. Bielow, pisze: „Przedewszystkiem fabrykant łódzki jest ścisłym specjali-

stą w danym zakresie, zna on swój fach wybor-
nie. Wszyscy więksi fabrykanci łódzcy, z wy-
jątkiem chyba tylko jednego Scheiblera, wy-
szli z oficjalistów fabrycznych, a nawet pro-
stych robotników. Kunitzer był tkaczem,
zaczął swoją karierę przemysłową od jedno-
go warsztatu, wziętego na kredyt, na którym
pracował ze swoją żoną. P. Heinzel również
tkacz, p. Meyer — kiper, p. Poznański — były
kantorzysta Scheiblera. Doszli oni do miljo-
nów, które zrobili w ciągu 25—30 lat. Wszyscy
przeszli najcięższą szkołę, zaczynając od A, i za-
prawiali się do pracy 13-godzinnej.

„Wszyscy stanęli na czele swoich przedsię-
wzięci i w teje szkole nieustannej pracy pra-
ktycznej wytwarzają specjalistów ze swoich dzie-
ci. O godzinie 6 rano są już w swojej fa-
bryce, o 8-ej w kantorze. Fabryka, kantor, ro-
dzina, to ich świat, poza którym nic dla nich
nie istnieje. Raz do roku jadą za granicę; to ich
wypoczynek; ale i tam myślą o fabryce. Bacznie
śledzą tam wszystko, co się pojawia nowego.
Zaopatrują się i wracają z nowymi środkami
do walki współzawodniczej z Moskwą. Fabry-
kant łódzki zna do głębi swą dziedzinę, śledzi
ją i pracuje nieustannie. Dlatego kieruje przed-
sięwzięciem pewną ręką, bez wahań, krocząc
po drodze dobrze wytkniętej,

„Dlatego to fabryki łódzkie wyrosły tak szyb-
ko i z takim powodzeniem. Łódź—to przy-
kład tej nie zawsze rozumianej prawdy, że zdro-
wy rozwój przemysłu jeszcze bardziej zależy
od znajomości rzeczy i pracy, niż od kapitału“.

Podczas rewolucji przemysł łódzki przeszedł silne wstrząśnienia i na razie nawet utracił najlepsze rynki. Na ulicach miasta połała się krew, zaskrzypiały szubienice, wśród rzesz robotniczych zapanowała nędza i choroby, wielu poszło na wygnanie. Długotrwałe strajki i długi, zacięty lokaut były bezprzykładną w dziełach naszego przemysłu wojną dwu klas. Zapanował wszechwładny i surowy stan wojenny, który jednak nie zdołał przez czas długi pokromić rozszalałej, prawie obłędnej rozpacz i wynikających z niej wykroczeń, Łodzi, jako ognisku przemysłu wielkiego, wrócono zupełną ruinę i nawet zagładę...

Przemysł wielki zwyciężył jednak na całej linii. Nie tylko nic nie stracił, ale w czasach bezrobocia wyprzedził olbrzymie zapasy i tym sposobem pokonał nadprodukcję. Nadto zdobył doświadczenie: wypróbował swe siły na drodze walki zorganizowanej. Dziś pracuje normalnie, odzyskuje rynki utracone i zdobywa najdalsze. Jeszcze przed rewolucją, nie poprzestając na Rosyi, przemysł łódzki szukał zbytu w Chinach, Persyi, Azji Mniejszej. W Persyi produkty przemysłu tkackiego z Królestwa stanowiły prawie połowę całego wywozu, przechodzącego przez główny punkt przekazowy — Baku. W pewnej mierze przypisać należy Królestwu Polskiemu samą inicjatywę stosunków handlowych z Persją. Łódź na całe państwo była jedynym ogniskiem przemysłowem, którego wyroby z zakresu przemysłu tkackiego dotarły do Konstantynopola i za Bałkany. W r. 1887 nawiązano stosunki handlowe z Rumunią

W. P. 33
w. P. 06 P. 109

i Bułgarią. Następnie Łódź zaczęła wysyłać swe wyroby do Sofii. Agenci fabryk łódzkich dotarli nawet do Hiszpanii i Afryki północnej.

Dziś istnieje dobrze zorganizowane Towarzystwo komiwojażerów, przeważnie złożone z żywołów napływowych, żydów rosyjskich, którzy wyzyskali dawne swoje stosunki, umieją zdobywać odbiorców nie tylko w ogniskach wielkich, ale nawet w najzapadlejszych kątach Rosyi.

Konsul angielski w Warszawie miał rację, wygłaszając jeszcze na kilka lat przed rewolucją następującą przestrożę: „Fabrykanci angielscy powinni być przygotowani, iż w przemyślowcach polskich (czytaj: łódzkich) spotkają niebezpiecznych współzawodników na rynkach wschodnich“.

